

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administratsiya i eksped.: Plac Wilhelmsowski No.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Bzlenak Poznansk!

ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni poświęconych.

kompletne pojedynczo sprzedają się w ekspedycjach
po 2 agri.

Uena oglesien (Inseratow:)
d wiersana drobnego (1 agr. 6 ton. — Baslamy

Wieland drobnego 8 zgr. (inst. dom.)

redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny by
frankowani

—

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 agr., w monachii 2 tal. 3 agr., w Austrii 6 guldenów
w Niemczech 2 tal. 21 agr. 3 fen., w Francji 18 fr.
w Anglii 1 f. ext., w Szwecji 5 tal. 15 agr., w Danii
4 tal. 2 agr., w Włoszech 23 fr., w Rzymie 30 fr.
w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 t.

w Ameryce 8 dol.
Przedział 1 ogłoszenia
 porywam: si: w ośpedycyt: przedpłate prawnymu
 w monachii prukij: oraz w państwach do swięta
 postowego niemiale: niustynk: niobich: niwady
 postowe. W innych krajach są tylko nasze stori
 tar, na których polozostwem (sob. ni: niobn:
 także przesłać ogłoszenia do eksp. Dalcen. Pozn.
 Reklamisa

назначено редакцией для выпуска 1-го выпуска
журнала.

81-14-01-07-01-150

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administrator Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzuchy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Afencye do przyjmowania ogłoszeń** na cześć Francuz w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourne No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Hassenschein & Vogler. — W Ranie: Engelb. Mosse Gr. Friedrichstrasse 89. — A. Estemeyer, H. Albrecht Tanzenstrasse 24. — W Brnie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Schae & Comp. W Frankfurtu n. M. Drabe & Comp. — W Wrocławiu: Friebatsch, Ring. — W Boku: St. Bajofski; w Bydgoszczy: Tomasz Sulegowski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kosczyźnie: Ludwik Olemiński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Friebatsch; w Pleszewie: L. Zbierański w Śmiglu: T. Kackiewicz.

Z powodu święta Nowego Roku
Dziennik jutro nie wyjdzie.

Rok 1869.

POZNAN, 31 grudnia.

Nie tak to łatwo utworzyć we Francji w chwili obecnej gabinet „jednolity” i zarazem „reprezentujący większość” ciała prawodawczego. Jakkolwiek bowiem stronnictwo prawego centrum, na którem p. Ollivier opiera się w izbie, jest najsilniejszym, nie tworzy przecież ani połowy izby, bo liczy tylko 131 głosów na ogólną liczbę 292. Zdają się zatem, że p. Ollivier na sampród będzie musiał wzmocnić prawe centrum członkami umiarkowanej prawicy lub lewego centrum, zanim przystąpi do sformowania ministerstwa. To też do tej chwili trwają jeszcze układy, przesilenie nie ukonieczone a co gorsza wzbraniają się, jak twierdzi Constitutionnel, członkowie lewego centrum przyjąć teki z rąk pana Ollivier.

Tymczasem zwykłym trybem rzeczy poszli już pp. książę de la Tour d'Auvergne i Gressier w senatary gdzie ich uprzedził p. Rouher, który dziś z nie małą przykrością musi spoglądać, jak dwaj najwięksi jego przeciwnicy pp. Ollivier i Magne przychodzą do władzy.

Jak wiadomo z telegramów, poddają się zwolna powstańcy dalmaccy wojskom austriackim. Jednakże poddawanie to, według korespondency z Tryestu do austriackiego Allg. Ztg., nie ma być szczerze, ale jedynie wymuszone głodem, gdyż Czarnogórcy skąpią im teraz zapasów żywności, a dowód od strony morza jest zupełnie przecięty. Czarnogórcy zawiedzeni zostali w nadziejach swoich co do pomocy zagranicznej, a samemu nie śnią rozpoczynać walki z Austrią i Turcją. Dlatego powstańcy dalmaccy się poddają, ale to poddawanie nie sięgło tylko pozorne i pod tym względem władze wojskowe austriackie wcale się nie łudzą. Nawet zwycięstwo broni nie wiele tu pomoże, bo Czarnogórze zawsze będzie w stanie zaopatrzyć powstańców w nową broń i amunicję. W ogóle ze wszech stron się wierzy, że półwiosen illiryski jest i pozostanie w rękach bardzo niebezpiecznych agitacji i rozruchów, i że teraz największe jego stan jest nieustannem niebezpieczeństwem dla Austrii i Turcji. W Porta dobrze pojmuje to niebezpieczeństwo, gdyż ciągle uzbraja się w tych stronach. W Białogrodzie serbskim otrzymano wiadomość z Sutornu, iż tamtejszy obóz turecki znowu został bardzo znacznie i skutecznie wzmocniony. Korpus obserwacyjny powiększono o 6 batalionów regularnego wojska, tak iż dziś stoi tam 20,000 żołnierza. Wzdłuż granic czarnogórskich ustawiono baterie i usypano szanace. Gubernator wilajetu bośniackiego rozkazał, żeby do 1 marca urządzony był pod Serajewem obóz wojsk nieregularnych z całej prowincji. Te rozporządzenia, dodaje korespondent z Białogrodu do wspomnianego Allg. Ztg., dostatecznie wskazują, że w Carogrodzie nie bardzo są uspokojeni pod względem stanu rzeczy w Czarnogórze, a te obawy są zresztą najzupełniej uzasadnione.

Ubiegły rok 1869 nie rozwinął stanowczo żadnej z licznych „kwestyi,” na które świat polityczny chronicznie cierpi, ale wprowadził je niezaprzeczenie w odmienną, w sprzeczną z wszelkimi dotychczasowymi kombinacyami fazę. Opinia publiczna europejska przywykła była się pod wpływem uderzających wypadków roku 1866, pod wrażeniem dalej ciągłych a widocznych zbrojei wszystkich niemal państw, uważać porządek rzeczy europejski za tymczasowy, wybuch wojny za kwestyą bardzo krótkiego czasu tylko, przymierza za wskazane dość wyraźnie nie mniej wyraźnym interesem i dążeniami różnych mocarstw europejskich. Zdawało się, że Austria nie może się zgodzić na stan upokorzenia zgotowany jej traktatem pragskim, że musi pomyśleć prędzej czy później o odwecie przeciw Prusom, że na tej drodze spotka się jako z głównym sprzymierzeńcem z Francją, zaniepokojoną nagłym a niebezpiecznym dla siebie wzrostem sąsiada z za Renu, że znajdzie dalej sprzymierzeńców drugiego rządu w małych państwach południa niemieckiego, pragnących zachować i w małych państwach północy niemieckiej pragnących odzyskać życie; że wreszcie obawy Hollandyi a żale i pretensye Danii wciągną oba te państewka do obozu koalicji francusko-austriackiej. Z drugiej strony zdawało się, że Prusy interesowane w rozbiuści Austrii poszukają sobie najnaturalniejszego w tém dziele sprzymierzeńca, Moskwę, a że znów Włochy interesowane w zaborze Rzymu, na co Francją pod dzisiejszym rządem nigdy się nie zgodzi, — znajdują się prawdopodobnie dla tego w obozie anti-francuskim i anti-austriackim. Za taką kombinacyą zdawała się przemawiać logika wypadków i natura rzeczy; takiej nie przekreślał też bynajmniej jeszcze sytuacja obecna, ale tyle pewna, że rozwijanie naprężonych stosunków europejskich, które liczone na tygodnie i miesiące, idzie w nieokreśloną odwłokę, że łańcuch zarzewie z roku 1866 nie stanie się bezpośrednią przyczyną wzniecenia nowego pożaru europejskiego, że zaś tymczasem odbywają się, jak zawsze w niespoczywającym nigdy życiu ludzkości wypadki, zdolne dziwnie pomieszać umiejętne dzieło dyplomacyi i oręza a dążące do rozwiązywania spornych kwestyi europejskich drogami wielce odmiennymi, aniżeli by im się podobало. I tak nie ma wątpliwości, że wszelką możliwość odwetu przeciw Prusom ze strony Austrii tamują interesowane w zgodzie z Prusami właśnie Węgry. W skutek tego staje się wartość prze-

nierza austriackiego dla Francji nader problematyczną a polityka jęj wojenna zachwiana. Naturalnem następstwem niepodobieństwa praktykowania jęj bez istotnego prowadzenia wojny, staje się moralna abdykacja cesarstwa francuskiego w ręce parlamentaryzmu. La gloire, sire, ou la liberté, wołał przed kilku laty do Napoleona, w chwili rzadkich a lepszych natchnień Emil Girardin. Dzisiaj spełnia się jego życzenie. Nie mogąc dać sławy daje cesarstwo Francji wołność, wypadając z naturalnej swęj roli i wskazując się tęp samęp na pędsze czy pęźniejsze ustępienie ze sceny. Abdykacja owa moralna poprzedzająca, nie wiemy na jak dęugo, prawdziwa i rzeczywista, pozostanie najwężniejszym pono faktem ubiegłego roku... Ubezwiędnieniu owemu ze wężrętnemu Francji towarzyszy, co dziwniejsza może, pewna stagnacja w polityce niemieckiej Prus. Utrwalają się zdobytki roku 1866 z mniej sęzm lub węższęp zadowoleniem zdobytych, ale nie rozszerza się ich tęp przekroczeniem linii Menu, a tymczasęp budzi się z każdym dniew węćj krytycyzm przeciww obecnemu ustrojowi Niemiec i wszęlkim jego militarnym, biurokratycznym i finansowym następstwem, krytycyzm coraz męńj przychylny dziełu z r. 1866 a zapowiadający wprowadzić sprawę jednocy niemieckiej na innę tory, jakie jęj traktat pragski zakreślić zapowiadał. Niepewna tęp zresztą, czyby drzemający dzisiaj kogut Gallii nie zapał na widok iglicówek polęskujących z lewej strony Menu i otęp co tęp maczy poniekięd stagnacją dzieła rozpoczętego tak świetnie a sterczącego tak dęugo niedokończoną kopułą... Sprawa wschodnia, najdawniejsza ze wszystkich europejskich kwestyi a najważniejsza obok nowszej niemieckiej, znalazła się po przeszłorocznym zatargu greckim, w ciągu roku bieżącego zakłęconą próbami niepodległocy wicekrólę egipskiego. Potomek Mehameda Alego poddał się w pęświędzeniu chwilowej niemocy sułtańskiemu firmanom, uznał powagę Porty, nie wywołał bliskiego już i zagrażającego starcia a całą sprawę przemieniałaby bez znaczenia, gdyby nie była stwierdziła ciekawego faktu zgody w kwestyi wschodniej między Francją a gabinetem petersburskim. Oba mocarstwa zgodziły się według bardzo stanowczych twierdzeń dziennikarstwa moskiewskiego, nie zaprzeczonych bynajmęńj przez francuskie, na prawdę, że Turcja jest istotnie „chorym człowiekiem,” ktęrego od rychłego czy pęźniejszego zgonu nie ocalić nie zdok i że nie pozostaje nic innego, jak wspierać Egipt w jego dążeniu, jako żywotniejszą część muzulmańskiego świata. Patologiczne to spostrzężenie

przetłómaczone na praktykę polityczną, mogłoby
znaczyć bardzo wiele; mogłoby być poświęceniem
Stowiańskiego tureckiej zaborczości moskiewskiej
odślonieniem i porzuceniem Austrii... Czy tak
jest istotnie, nie przypuszczamy; czy przymierze
francusko-moskiewskie rzeczywiście się przygo-
towało, nie chce nam się wierzyć. Tyle jednakże
rzeczą pewną i to także do właściwości poli-
tycznych ubiegłego roku 1869 zaciągnąć należy,
iż po raz pierwszy od czasu powstania polskiego,
pojawiają się symptomy wzajemnego zbliżenia obu
tak różnych duchem, cywilizacją, charakterem na-
rodowym krańcowych mocarstw Europy. — Tyle co
do ogólnej sytuacji europejskiej roku zeszłego
w dwóch najważniejszych kwestiach, niemiec-
kiej i wschodniej; sytuacji zamglonej i niejasnej
oczekującej rozwiązania raczej z rąk Opatrzności
i nieprzewidzianych wypadków, aniżeli z rąk dy-
plomacyi, której karty pomieszaane.

Nadto zapisuje kronika roku 1869 na ubocznej widowni dwie sprawy, sprawę dalmackiego powstania i hiszpańską, z których pierwsza stanowiłaby odnogę wielkiej kwestii wschodniej, z których zaś druga pozostanie smutnym pomnikiem zbiorowej nieogłędności narodu, który miał czaić sposobność nabyć doświadczeń w szkole nie szczęścia i długich wojen domowych. Zrzuceni starą dynastji nie zwalnia Hiszpanii od konieczności bezowocnego i upokarzającego poszukiwania nowej, a tymczasem niepokonany bunt na wyspie Kubie i co chwila wybuchające ogniki wojny domowej wewnątrz samegoż kraju.

Soborowi jako wypadkowi będącemu poza granicami świeckiej, bieżącej polityki, osobne w krainie roku 1869 należy się miejsce. Znaczenie moralne tego ważnego dla świata katolickiego wypadku staraliśmy się wyłożyć dla krotkie czytelnikom naszym. Dzieło podjęte przez zgromadzenie obradujące obecnie w Rzymie, będzie sięgało w daleką przyszłość i dotyczyło najwyższych zagadnień moralnego bytu katolickiej ludzkości. Sąd o nim nie rzecz świeckiego dżur nikarstwa, mianowicie polskiego...

Zwracając się do spraw własnego kraju — przedstawia nam przez ubiegły rok 1869 czes- jego pod panowaniem moskiewskim obraz olbr- niego cmentarza, na którym tylko namiętna za- cieka czujność stróżów dowodzi, że w śmier- żywo pochowanych nie wierzą. Za to trudno na- się na całym tym obszarze dopatrzeć objawu j- kiegoś zbiorowego, samowiednego narodowego ży- cia. Wiemy i wierzymy, że pulsuje w katakun- bach, że nie zamarło, ale z drugiej strony i pewna, że dążąca do hegemonii nad Sk

Wspomnienia Wielkopolanina
z podróży po
Litwie i Inflantach.

VII.

Gosćinność litewska. — Okropne skutki powstania. — Kobiety litewskie. — Szkoły i wychowanie młodzieży. — Charakterystyka nauczycieli. — Ograniczenie liczby olaków w uniwersytecie petersburskim. — Kuszenie do przyjęcia prawosławia. — Nieszczerzy urzędnik. — Pożeganie Wilna. — Wzwanie paszportu. — Księstwo nasze uważane za wroga przez Rosyę. — Fizyognom dworca wileńskiego. — Towarzysze podróży. — Moje zapiski. — Stacja Lantwarow. — Czym były Drukniejki. — Zakaz jeździ polskiego przez Murawiewa. — Wyrozumiałość Potopawa. — Spokanie się z Potopowem w Porzeczu. — Śmiałość czynownika dworcu. — Biorą mnie za Niemca.

Opuszczając Wilno nie mogę przemilczeć dobrego wrażenia, jakie na mnie zrobiło towarzystwo wileńskie i w ogóle litewskie. Ilekroć domów zwiedziłem czy to na wsi, czy w mieście, zastałem wszędzie starą dawną polską gościnność, uprzejmość i szczerść. Wszędzie cię po bratersku przyjmują, dzielą się z tobą, czczą cię, mają, i widzisz, że ci szczerze są rądzi. W dzisiejszych ciężkich czasach nie spodziewaj się wystawności, rądków, gdzie znajdziesz zbyt wiele napojów, bo dziś rad każdemu, że mu jego mienie wystarcza na życie i niezbędne jego potrzeby. Przed powstaniem było inaczej. To też każdy ci powie: „Gdybyś Pan tu był przed powstaniem, tobyś co innego był widział, były towarzyskie zebrań, zabawy, rozrywki, byłbym ci obwiesił, pokazał nie jednemu cię przyjał, ugostił, ale dzisiaj się wszystko zmieniło, dziś u nas niedza i niedola.“

Zaiste powstanie okropną klęskę zadało Litwom. Przymusowa sprzedaż majątków wytepiła obywateli; kontrybucye i rozmaite kary pieniężne wycieńczyła resztę. Odebranie urzędów Polakom pozbawia tyle rodzin utrzymania do życia i pogrąża je w nędzy; a nareszcie każ języka ojczystego dopełnia miary gnębienia. To Litwini czują dziś różnicę, jaka zachodzi między nimi a braćmi ich za Niemcem. Tantum volno się przynajmniej nazywać Polakami, a ich za to wtrącają do więzienia; tantum volno mówić po polsku, a ci płacą to kary; tamci przynajmniej ocalili majątki, a tych

z nich wyganiają. To wszystko są okropne skutki powstania.

Kobiety litewskie posiadają wiele uroku i wdzięku. Ich śpiewność mowy nie tylko że nie raz, ale ma w sobie coś ujmującego; ich naturalność, bezprzesadność uprzejmość robi im przyjaciela z każdego, kto się do nich zbliża. Są bardzo muzykalne, bo muzyka, to tętno życia litewskiego, są wykształcone, co więcej są zdziwla, bo przy dzisiejszym obskurantyzmie moskiewskim wykształcenie zdobywa się tylko własną nad sobą pracą i móżdżem. Jeśli jeszcze dodamy ich wysoki zalety serca, jako dobrych matek, poświęcających siłę i żon i siostr, kochających swój kraj nadewszystko — czego w ostatnim powstaniu dały liczne dowody — to mamy piękny obraz litewskich niewiast.

W kilku domach zdarzyło mi się mówić o szkołach, które tutaj są obliczone na zgłupienie i zmoskwiczenie młodzieży. Wykład nauk odbywa się w języku rosyjskim, a całym celem naukowym jest nauczenie się tego języka. Kto w nim dobry otrzyma stopień, ten może być pewnym promocyi i ukończenia gimnazjum. Przy tém nie małą odgrywa rolę przepokupstwo nauczycieli, osobiście Moskali, którzy często bez wiadomości naukowych, a racjéj tylko w celu moskwiczenia przysilani na nauczycieli, największej niemoralności dają przykład młodzieży. Na przykład cóż powiedzieć o nauczycielu, który, słysząc Polaka mówiącego że Żydem polsku, wpada na Żyda, a uczciwyszy go obelżywemi wyrazami — w które język rosyjski tak jest bogaty — „ca niewiesz, zapyta, gdzie się znajdujesz? czy wiesz, że to Rosya, i że tu obcym nie wolno mówić językiem?” Żyd przestraszony zaczął się uniewinniać, kłaniać, przeproszać, aby tylko udobraćca rozsierdzonego cywilizatoru, ale mu nie pomogło nie, zacieki Moskál doniosł go do władzy, i Żyd musiał karę pieniężną zapłacić. Innemu uczoney profesor wykladał uczniom w gimnazjum że Jągielło nie tak się nazywał, ale Jagajłło, że nie był katolikiem, ale prawosławnym, a gdy jeden z niecierpliwyszych uczniów chciał profesora poprawić, wydłono go za to ze szkół. To téż rodzice w rozpaczliwysa położeniu nie wiedząc, co poczyć z dziećmi swojemi. Jakim to więc dzieje się sposobem, że się młodzież tak sunkowo jednak nie psuje, że nawet mimo obskurantyzmu i moskwicyzmu postępuje jednak w naukach i polski zachowuje charakter, tego nie tak łatwo dociec. Z pewnością, że wychowanie domowe cudów dokazuje, wpływ ojca na umysł, wpływ matki na serce, że młodzież się ma nad sobą pracując donosić się tego, czego jej brakuje.

knje, a nieszczęście ogólne, ta szkoła narodowa, dopełnia wykształcenia i duszy hartu nadaje.

Jak dalece Moskale czują wyższość cywilizacji pańskich i jak jej się boją, najlepszym na to dowodem, że w swojej stolicy Petersburgu nie przyjmują więcej do uniwersytetu jak dziesięć procent Polaków, a zatem szta musi szukać gdzieindziej schronienia lub się obyć bez niego. A z drugiej strony niby to podaje rząd do broczynną rękę biednym polskim rodzicom, przyjmują do szkoły wojskowej w Moskwie bezpłatnie ich dzieci, aby, zatarłszy w nich narodowość, przerobić je na uciśnięte narzędzia. Żal mi było biednego ojca, który, mając i czną rodzinę a szczerpe bardzo dochody, dał się złowić do dobrodziejstwa i wysłał trzech synów tam dotąd. Po kilkunastu oddaleniu z domu tak zapomnieli o czystym języku, że ich listów nastrzępionych rosyjskimi mi wyrazy i zwroty trudno było zrozumieć. Rozpłakawsię nad listem nieszczęśliwych ojców, bo przeczuwał, że ich zatarli na zawsze. Zaiste! smutne położenie biednych rodziców, kiedy dla swych dzieci żadnej nie widzą przyszłości.

Dawnie urzędy obsadzano Polakami, dziś wszyscy, którzy nie mają w Moskali, Polaków przyjmują tylko wtedy, jeżeli chcą przejść na prawosławie. Wielu miłoby walczyć z ostatnią nędzą, aniżeli zaprzeczyć się własnych ojców, ale nie wszyscy posiadają tyle hartu duszy. Zdarzyło mi się mówić z takim biedakiem, którego w braku Moskala zrobiono zastępcą urzędnika państwowego i płacono mu za to pięć rubli na miesiąc. Bieda i nędza panowała w domu, żona i dzieci częściej cierpiała, a nieszczęśliwy ojciec z skrwawionym sercem musiał na to patrzeć. Jednakże mimo obietnic że urząd ten stałe uzyska i że mu pensyja potroja, jeżeli prawosławie przyjmie, trwał święcie przy swej wierze, pasował się z nieszczęściem. Czy taka walka długo trwać może, czy w końcu człowiek z głodu nie ulegnie ostateczności, na to niech każdy sam sobie odpowiedzi. Takich to i wiele innych używają Moskale sposobów wywarodowie i sprawować Litwę.

A teraz czas już opuścić Wilno i w dalszą pójść drogę. Mimo krótkiego w nim pobytu, miałam miasto dla mnie tyle uroku, tyle we mnie wzbudzi wspomnień, że tęskno mi było się z nim rozstać. Choć rzutem oka chciałam raz jeszcze pożegnać litewską stolicę. Pobiegłam więc na Zamkową Górę i stanąwszy na szczycie, spojrzałam na miasto, na Wilną, okolice, a świetna przeszłość Litwy stanęła mi żywo przed oczami. Zdało mi się, że widzę bohaterkę

stanie Giedymina i Kiejstuta, że patrzę na Witoldów boje, na chrzest Litwy, Jagiellonów dzieje, czasy siły i potęgi i chwały. Słodkie marzenie! — a gdy mnie smutna z niego przebudziła rzeczywistość, z głębokiego westchnieniem i tęsknotą w duszy zstępowałem z gór i życząc zarazem starym grodomi, aby mu kiedyś wróciły jeszcze dni szczęścia i swobody!

Przybywszy do hotelu, odebrałem mój paszport, który posłałem przez służącego do wizy, aby uniknąć styczności z biurem paszportowem; bałem się bowiem, że moja fizyognomia może tym panom się nie podobać, że mnie zaczęta badać, a w końcu, choćby najgrzeźniejszą wyproszą za granicę. Przez cały ciąg więc mój pasek droży trzymałem się tej metody, że paszport pozostawiałem w domu, a ja sam, w towarzystwie przyjaciół, wyjeżdżałem przez granicę, musiałem go osobieśnie oddać. Tém bardziej zaś miałem powód do tej ostrożności, że mi kilku bojeźliwszych obywateli radziło, abym nie zwiadał zbyt wiele obywatelskich domów, jeżeli nie chcę na nie ściągnąć podejrzenia, że mam związki z Poznaniem. Księstwo bowiem nasze, i niem razem nasz Dziennik, jako wyraz jego opinii, uważa Rosyja za wielkiego swego wroga, a stosunki z nami są w oczach rządu, jeśli nie zbrodnia, to moc podejrzenie; to też listy nasze albo rozpierzchowane, a dają, lub je też niszcza zupełnie.

Uzbrojmy więc w mój paszport, siadłem do kłosa, a zwoszczyk, chcę Polak, ubrany po rosyjsku, popędził jak strzala przez ulice Wilna. Jedziemy przez Ostrową Bramę; widzę znów na kłęczkach kornie się modlących a śląc jeszcze westchnienie za bracią moją do Najświętszej Panny, żegnám mury Wilna i zajeżdżam na kołach Gwar i ruch wielki na dworcach, bo dworzec wilenski łączy Zachód z Północą, Paryż z Petersburgiem; w tych ulicach żyło jedno Żydów, Niemców, Moskali; słyszę język rosyjski i niemiecki, tylko nie słyszę polskiego bo on ztąd wygnany. Spostzegám wreszcie małe grono naszych, którzy, niechcąc po rosyjsku, mówią z sobą francusku. W końcu sali widzę kilku księży, jakby ukryciu przed napastnikami, bo téż im najwięcej dolega Moskale, nie mogą znieść tego żywego dowodu że to kraj katolicki, który oni prawosławnym mianem. Na odgłos dzwonka, zrywa się wszystko do drzwi, i dają do wagonów, i pociąg ruszył z nami.

Przypadek zdarzył, że we wagonie, do którego
wsiadłem, byli ci sami księża, których w sali widziałem.
Ponieważ nie było z nami nikogo, kto by nas podsłuchiwał,
zawiazała się więc rozmowa tém przyjemniejsza. Ze

wiańszczyznę Moskwa, nie dopuszcza, by najzasłużeńszy, najoświecenijszy i najstarszy dziejowo z wszystkich narodów słowiańskich, naród polski, zacerpnął powietrza i dał światu przekonywający dowód, że nie zginał jeszcze. Nie wiele już mając do niszczenia, upamiętniła przecież Moskwa datę roku 1869 zamianą szkoły głównej warszawskiej na „uniwersytet cesarski.“ Zmiany na lepsze nie było widać w niczym.

Galicya przedstawiła w ciągu ubiegłego roku widowisko obozu rozstrzelanego na pierwiastki, prowadzącego potrosze walkę domową, chaotycznego. Mimo to jednakże trudno zaprzeczyć widocznego jej we wszystkich kierunkach życia publicznego postępu. Zaprowadzenie języka narodowego w szkole, administracji i sądownictwie; utworzenie katedry dziejów polskich przy uniwersytecie Jagiellońskim; wzrost dziennikarstwa krajowego; podjęcie na seryo (jak nie wątpliwie) dzieło zgody i porozumienia z Rusinami, — otóż praktyczne rezultaty i zdobytki roku 1869 dla tej najswobodniejszej dzisiaj z wszystkich ziem polskich, rezultaty i zdobytki rzeczywistej wartości, ponad które, bodaj się uniosł dymem zasłony zapomnienia namiętny szaf dwóch skrajnych aberracji, mieszających się również w annałach r. 1869, — Stanicykowego anti-narodowego cynizmu i kosmopolitycznego czerwienizmu kierunku wręcz przeciwnego... Delegacja sejmiku galicyjskiego wyprawiona w ostatnim miesiącu roku 1869 do Rady państwa austriackiej, zaopatrzona w program rezolucyjny z miesiąca września roku 1868, powraca na swe stanowisko wśród okoliczności o wiele więcej sprzyjających, aniżeli roku przeszłego. Groźniejsza niż kiedykolwiek w obec Austrii postawa, jeśli nie rządu, to opinii publicznej moskiewskiej, dotykający jej objaw w powstaniu dalmackim, — otóż niegorszy sprzymierzeńczy delegatów galicyjskich i żądań ich, jak to nie po raz pierwszy mamy sposobność zauważyć, przeciw centralistycznym zachciankom pp. Giskrów i Herbstów. Mamy wszelki powód do nadziei, że na ten raz delegacja galicyjska będzie szczęśliwszą niż roku przeszłego i że przy jakiegokolwiek zręczności i wytrwałości wróci do domu z uwzględnionym w zupełności programem rezolucyjnym. Prawdopodobieństwo coraz widoczniejsze tego pożądanego rezultatu jest zarazem najlepszą krytyką wszystkich tych, co chcieli zrywać z Radą państwa i stanąć na stanowisku biernego opozycji.

Pozostaje nam jeszcze rzut oka na sprawy i stosunki własnego domu. Nie radzi wszczynać polemiki dzisiaj, przy Nowym Roku, kiedy przeciwnie z głębi szczerze polskiego, czującego potrzebę zgody serca, pragnęlibyśmy w społeczność naszą wpoić przeświadczenie, jak dalece łączność i solidarność wszystkich naszych żywiołów narodowych do wspólnego dobra rzeczą konieczną, — nie możemy przecież nie wyjawić żalu z powodu właśnie, iż cały bieg naszego publicznego życia od niejakiego czasu dostarcza nam przekonywającego dowodu, jak mało owa potrzeba jest dotąd zrozumianą a raczej, jak dalece poczyną być przepominaną. Daleką niechaj od nas będzie wszelka myśl i wszelka chęć polemiczna, ale szczerze ta intencja nie może nas powstrzymać od wypowiedzenia dwóch prawd: pierwszą, że w położeniu, jak naszym miejscowem, jedynie tylko zużytkowanie wszelkich sił i zasobów ku wspólnemu, narodowemu celowi istnienie nasze zabezpieczyć zdolne; drugą, że wręcz przeciwnie podobnej potrzebie siły i zasoby nasze, tak mo-

ralne, jak materialne rozstrzelują się na najrozmaitsze strony. Każda nasza organiczna praca, każde nasze zabezpieczenie naturalnie egidą legalności, narodowe przedsięwzięcie, spotyka się zwykle i z małemi wyjątkami, z dobrmi chęciami ubogich, z obojętnością możnych. Otóż zamiast rekapitulacji znanych każdemu z nas faktów ubiegłego roku 1869, rekapitulacji, któraby mimowolnie siłą prostych reminiscencji w polemikę popaść mogła, — prawda wydobyta z głębi naszych rozpamiętywań noworocznych. Łączność i zgoda wszystkich naszych narodowych żywiołów, zespolenie wszelkich naszych zasobów moralnych, materialnych, intelektualnych, bez względu na różnice zasad i przekonań, — ku wspólnemu dobru narodowemu, — otóż nasza dewiza, którą byśmy w całą społeczność naszą, we wszystkich razem i w każdego z osobna, kto się Polakiem czuje, jako bezwzględna prawdę wszczepić pragnęli.

Otóż nasze życzenie, otóż nasza nadzieja w chwili rozpoczęcia siódmego dziesiątka starzejącego się naszego stulecia, siódmego dziesiątka, w którym sto lat właśnie dobiega, kiedy po raz pierwszy targniono się na nasz byt narodowy. Wspomnienie owej smutnej chwili, skutku najpoważniejszego rozbitcia sił i zasobów narodowych, jakie dzieje zapamiętały, niechaj będzie żywym upomnieniem do obecnego ich zespolenia i skupienia. Niechaj świat, więc, niechaj nam sumienie nasze nie zarzuci słusnie, że sto lat krwawych i gorzkich doświadczeń nie zdołały nas uleczyć z błędów i grzechów narodowych, które je spowodowały. Rok 1870 nie jest dla nas bez wagi, nie przemienie bez znaczenia w dziejach naszych miejscowych. Mają w ciągu tegoż roku przyjść do skutku różne przedsięwzięcia narodowego znaczenia, niezaprzeczanej ogólnej użyteczności; ma się dalej odbyć w ciągu tego roku najważniejszy w życiu naszym publicznym akt podwójnych wyborów, do sejmiku pruskiego i do parlamentu północno-niemieckiego Rzeszy. Chodzi o danie dowodu żywotności naszej narodowej na zewnątrz, chodzi o zabezpieczenie narodowego żywiołu na wewnątrz. W obu kierunkach potrzebna, jeżeli się nie mamy wystawić na lekse, — zgoda i łączność. Idźmy w przyszłość pod ich sztandarem a raz jeszcze, niechaj pocieszająca nadzieja, że nie będzie inaczej, stanie się z naszej strony powitaniem Nowego Roku i życzeniem dla całej naszej społeczności!

Wiadomości urzędowe.
NPań raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego Kaschlaw w Wresni tytuł radcy kancelaryjnego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Schaffhausen, (Szwajcaria) 28 grudnia.

Redakcyi Dziennika Poznańskiego życzę sobie mieć wiadomości dokładną o stanie obecnym Szwajcarii i wzywa mnie do jej udzielenia. Mam zaszczyt odpowiedzieć na to wezwanie i żądany obraz w głównych zarysach skreślić, mając sposobność podczas mojego przypadkowego pobytu w tym kraju przypatrzeć się jego obecnemu położeniu.

Nic ciekawszego nad walkę dzisiejszą stronnictw w Szwajcarii, która w trzech kantonach Zurychu, Schaffhausen i Thurgau przechylała się na stronę socjalistyczno-demagogiczną.

Wiadomo, że jak po rewolucji lipcowej Francji w r. 1830 rządy kantonalne z rąk miejskich przeszły w ręce wiejskie, tak w r. 1846 po zwycięstwie stronnictwa liberalnego nad Sonderbunde, to jest nad sprzymierzonymi kilku kantonami pod chorągwią ultramon-

niem wracali. Bo też takich mało, jak dr. Pilecki, którzyby tak o chorych pamiętali, a zdrowym tyle zabawy dostarczyli, co on. On był duszą całego towarzystwa, on urządził zabawy, on się starał o wszystko i o wszystkich pamiętał. Dlatego też go wszyscy kochali, a Drusieniki przez niego nabrały rozgłosu i wzrost mu swój zawdzięczają. Ale jeśli go pan poznał, a bardzo bym mu to radził, to się sam przekonasz, jakiego zacnego i towarzyskiego w nim znajdziesz człowieka. A czyż pan wiesz, że w Drusienikach bawi obecnie Potapow? czy pan znasz naszego gubernatora?

— Nie, ale chętnie go zobaczę — rzekłem — bo wszakże to on wydał zakaz mówienia po polsku na Litwie?

— Nie, panie, on go tylko odnowił. Murawiew był tym katem, który nie dosyć, że nas pomordował i wywieszał, ale, chcąc kraj cały w niemy cmentarz zamienić, zakazał nam mowy ojczystej. Ale cóż też u was na to mówiono?

— Z początku — odpowiedziałem — nie chiano dać temu wiary, bo też to gwałt w świecie nieślyszany, a jeszcze teraz są tacy w Europie, co temu nie wierzą.

— A jednak tak jest w istocie, jak pan sam widział, rzekł mi ksiądz ze smutkiem. Biedna nasza Litwa! co ona za Murawiewa wycierpiała, ile on się nad nią napastwił, to pisać trudna.

— A jakież Potapow? zapytałem.

— To nie taki zły człowiek, jak o nim mówią; ukazy carskie wypełnić musi — a takim jest zakaz mówienia po polsku — ale przynajmniej na własną rękę nie pastwi się nad nami i występuje nawet przeciwko nadużyciom podwładnych urzędników.

— Tego nie wiedziałem; u nas bowiem — rzekłem — i w całej Europie nazwiska Murawiewa, Kułmana i Potapowa przejmują zgrozą każdego i noszą na sobie piętno dzikich barbarzyńców.

— Niesłusznie — odparł mi ksiądz — liczyli Potapowa do tego towarzystwa. Kiedy bowiem objął rząd gubernialny, zaczęto w Wilnie znowu mówić po polsku, bo nikogo nie brano w karg, a o Potapowie mówiono nawet, że patrzy na to przez spary. Co więcej; opowiadano wówczas, że pewna pani, mając interes do nazelnika Paniutina, przemówiła do niego po polsku, co ją tenże wskazał na 100 rubli kary. Udała się więc do Potapowa i przedstawiła rzecz całą, tłumacząc się, że, ponieważ nie posiada języka rosyjskiego, musiała mówić po polsku. Potapow zawołał Paniutina i prze-

tańską, Szwajcaryja straciła swoją dawną niepodległość kantonalną i zalała się w konfederacyę, reprezentowaną przez rząd centralny federalny w Bernie i dwie izby, jedną tak zwaną Nationalrath, drugą Ständerath, wybierane przez kantony. Ta reprezentacja daje tym większą ręką opinią publiczną, że każdy Szwajcar jest wyborcą.

Ale, jak często się zdarza i to wyswobodzenie ze wszelkich więzów, i ta wolność, nie zadowolili namiętnych dążeń niektórych kantonów. Demokracja w oczach demagogii stała się arystokracją i druga pierwszszą wypowiedziała wojnę w imię socjalizmu przeciw kapitałowi, w imię mniemanego polepszenia bytu rzemieślników i udziału pośredniego mas w samych rządach kantonalnych.

Zczęła się walka gorsząca od paszkwilów wymierzonych przeciw ludziom zasłużonym w kraju, w tysiącach egzemplarzy rozdawanych. Potem powstał terroryzm zwycięzcy mas nie powściągnięty przez uczucia sprawiedliwości i umiarkowania. Krzykacz, anarchista, ludzie wątpliwiej moralności, dłużnicy, ci mniemani przyjaciele ludu, zaczęli codzień go poduszczać przeciw pieniężnej arystokracji, to jest przeciw fabrykantom dającym sposobność zarobienia na życie tysiącom rzemieślników i obiecywać góry złote, jeżeli nowa konstytucja kantonalna przyjęta zostanie. Stronnictwo liberalne demokratyczne dało się wyprowadzić w czynności i energii przez demagogów i ci ostatni górze wzięli w 3 kantonach. Wprawdzie pozostaje 21 niezarażonych tą cholera i prawdopodobnie po 2 lub 3 latach doświadczenia okupacyjnego w części bankrutem, zdrowy rozsądek weźmie górę i nastąpi zwrot do dawniej konstytucji, tak jak się to stało niedawno w kantonie Bäle campagne, który, przechorowawszy także demagogią, lecz dziś swe bliźni.

Tymczasem szaleją rządy demagogi; głównie im idzie o pieniądze, straciwszy równowagę pomiędzy przychodem a rozchodem. A ponieważ nie chcą się kompromitować w obec mas nowymi uciążliwymi podatkami, obarczają arbitralnie możniejszych mieszkańców, oddając ich na łaskę nowym taksatorom podatkowym i zaprowadzając system podatku stopniowego, wkraczania władz w interesy domowe, robenia z urzędu prywatnych inwentarzy itp. Te nadużycia staną się tym uciążliwsze, że dotąd podatki gminne były już bardzo znaczne.

Wprawdzie lud jeszcze ostatniej swę sankcji nie dał tej nowej konstytucji, ale władze wybrane przez niego będąc za nią, mała jest nadzieja, aby objawił swoje veto.

Na szczęście wybryki te przechodnie, kantonalne, żadnego wpływu nie wywierają na rząd i parlament federalny; wszystko idzie zwykłym trybem z przezornością i taktem. To właśnie cechuje praktyczność dzisiejszych instytucji państwowych Szwajcarii, że każdy kanton używa swęj autonomii, będąc w wielu rzeczach niezależnym od rządu federalnego, który przewodniczy całej konfederacyi głównie pod względem stosunków z rządami obcemi, wojska i finansów federalnych, administracyi pocztowej, oraz wszelkich instytucji i interesów dotyczących całej konfederacyi.

Pobyt w Szwajcarii dla Polaka jest bardzo nauczający; ma przed sobą państwo w miniaturze, w którym eksperymenty wielkiej doniosłości się odbywają, tam gdzie tradycya republikańska istnieje od wieków i cnoty obywatelskie jego mieszkańców.

Pomimo gry namiętności politycznych dziś rozbudzonych, co za różnica w ich objawie z naszą niedojrzałością i niepraktycznością? uszanowanie prawa jest ogólne i żadnej anarchii nie ma. Wreszcie co za różnica w cywilizacji z innemi krajami? Nie ma ani jednego Szwajcara w dzisiejszym pokoleniu, któryby nie umiał czytać i pisać, któryby nie otrzymał wychowania elementarnego przynajmniej. Co za wyborne gminne, naukowe i różnego rodzaju instytucye!

Przypatrzysz się trzem kantonom dziś chorującym na demagogię, staralem się poznać usposobienie i położenie obecne garstki Polaków porwanych z ławek szkolnych, lub niższych posad administracyjnych, i rzuconych przez wichry 1864 roku na ziemię Helwetów. Znalazłem ich szyki bardzo przerządzone; wielu z nich pasuje się z ngdą i pracuje w warsztatach, fabrykach, kantorach, domach handlowych, lub szkole politechnicznej Zurychu, której obecnie różne dzielnice Polski, a mianowicie Galicya, dostarczały 54 uczniów; nazwiska ich ogłoszone są w urzędowym spisie. Pomędzy wychodźcami znajdują się od czasu do czasu awanturnicy

mówił do niego po angielsku. Gdy ten zdziwiony odpowiedział, że nie rozumie, powstał na niego gubernator, łajac go, że, skoro od innych wymaga języka, którego nie umieją, to i sam powinien mówić takim, w jakim on go zagadnął. Wskazaną panią zwolnił od kary, a czyn ten sprawiedliwy wysoko go podniósł w opinii. Kiedy zaś cesarz przejeżdżał przez Wilno, usłyszał na dworcu, że mówiono po polsku i wyraził gubernatorowi swoje zadziwienie, że ukazy jego tak niedbale wykonuje. Wtenczas Potapow był zniewolony odnowić dawny Murawiewa ukaz i kazał plakatami *) po rogach ulic obwieścić mieszkańcom miasta, że im nie wolno w miejscach publicznych mówić po polsku.

— A czyż pan wiesz — rzekł znowu po chwili — że Polka rodzi Potapowa i że on się tym szczyci. Wtem pociąg stanął i uciął dalszą rozmowę. Były to Olkieniki, małe miasteczko nad rzeką Merezanką, dokąd Zygmunt August, prowadząc zwłoki swej ukochanej Barbary z Krakowa do Wilna, przybył dnia 19 czerwca 1551 roku i powitany tu został od senatorów litewskich.

Drzwi się otwarły, do wagonu naszego wszedł pułkownik rosyjski i zajął obok nas miejsce. Uciął się rozmowa, a milcząc, jechaliśmy dalej aż do stacyi Porzecze, z kąd już nie kolejają, ale omnibusem dojeżdża się do Drusieniek.

Gdyśmy wysiedli z wagonu, widziałem na peronie ruch jakiś niezwykły, kupujących się w jedną stronę ludzi, słyszałem głosy „Potapow, Potapow,“ a mój towarzysz szepnął mi do ucha „otóż i on.“ Pobiegłem więc za innymi i ujrzałem w odchodzącym do Wilna pociągu wyglądającego oknem jenerała, a przed nim całą czereď oficerów, urzędników kolei i czynowników, stojących na peronie i salutujących go po wojskowemu. Był to jenerał-gubernator Potapow, który z Drusieniek wracał do Wilna; mężczyzna średniego wzrostu, okazywał postawę, mający około lat 50, ogorzały cery, rysów męskich, ale nie dziki i dość nawet przyjemnie powierzchowności. Z cygarem w ustach, zdawał się lekceważyć te służalcze hołdy swych czynowników, którzy w postawie wojskowej z ręką podniesioną stali przed nim pęty, póki pociąg nie ruszył i sam im nie znikł z oczu.

Pożegnawszy się z kochanymi księżmi, w których towarzystwie tak miłe ta kilka godzin spędziłem, udałem

*) Plakat taki znajduje się w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

różnych narodowości, i ci są plagą emigracyi kompromitującej jej dobre imię.

Liczba Polaków kształcących się w wyborczej szkole politechnicznej Zurychu ciągle wzrasta, kiedy przeciwnie Moskali jest mniej stosunkowo do lat uprzednich. W ogóle uczniów jest 617 — z cudzoziemców najbliższymi są Węgrzy, jest ich 68. Wszystkie prawie narodowości mają swych reprezentantów, nawet Ameryka; to jest najlepszym dowodem znakomitości tej szkoły. A jednakże z Wielkopolski ani grosza komisya szwajcarsko-polska pomocy naukowej w Zurychu tego roku nie otrzymała. Założona przez Szwajcarów i reprezentowana przez profesora Landolta, dyrektora szkoły politechnicznej i hr. Władysława Platera, istnieje od lat sześciu i dotąd kilkaset franków miesięcznie na stypendya dla uczniów polskich wydaje. Ale fundusze są bardzo niedostateczne i wiele biednych uczniów z kraju nowo przybyłych otrzymać pomocy nie może. Szwajcarzy się dziwią, że nie ma w Polsce pieniędzy na rzecz najważniejszą, to jest na kształcenie młodego pokolenia.

Fundacya Muzeum historycznego polskiego w Rapperswylu znaczny postęp uczyniła; restauracya zamku idzie spieszenie i gromadzenie pamiątek historycznych; albowiem uroczyste otwarcie Muzeum ma nastąpić najdalej w lecie. Widziałem liczne paki przesłane przez towarzystwa polskie i osoby prywatne różnych narodowości; ale przysnam, że nie chciałbym stać na cele tego przedsięwzięcia, i być zmuszonym awansować tak znaczne fundusze; wprawdzie tym większa będzie zasługa głównego założyciela, który prawdopodobnie za Polskę i jej własność zapłacić będzie musiał w bardzo znacznej części.

Należałem sam do tych, którzy z początku nie zdawali sobie dostatecznie sprawy z tej ze wszelkich względów użytecznej fundacyi. Uderzyło mnie, że za granicą umiemy lepiej cenić ten objaw życia narodowego Polski. Nie od jednego słyszałem, żeśmy od dawna powinni byli pracować na tej drodze dla jej wskrzeszenia; że przybytek ten naukowy jest to nieustanna propaganda idei polskiej w wielkich rozmiarach; że jest to nawet jedyny środek zabezpieczenia materialnego pamiątek historycznych narodu naszego dziś po świecie rozsypanych; że wreszcie jest to dany znak życia wśród zwalisk.

Widziałem i pomnik i sztachety złożone ze wszystkimi herbami Polski; wszystko to wspaniałe i na wieki zrobione! Szczęśliwie żelaznej wytrwałości i nadziei, że znajdują się w kraju fundusze na własność narodową.

Paryż, 18 grudnia.

Z. Mamy nakoniec, jeśli jeszcze nie ministerium, to szefa gabinetu w osobie p. Olivier. Dzisiejszy Dz. Urzędowy, donosiłszy o tem, że wszyscy ministrowie podali się do dymisji, ogłasza list cesarza do p. Olivier, w którym cesarz powierza temuż uformowanie jednolitego gabinetu. Wyraża w piśmie ten cesarz, że pragnie szczerze wprowadzenia w wykonanie senatus-consultu z 8 września, jego „ducha i litery,“ lecz wyraża, że rząd parlamentarny będący formułą, jakiej się opozycja nawet środkowa domaga, zastępuje tym drugim „rząd konstytucyjny.“

Wypadek ten ważny zrobił zapewne wrażenie, nie takie jednakże, jakiego by, nie znając Paryża, spodziewać się można. Francuzi od czasów Ludwika Filipa w ogóle do rządu parlamentarnego stracili zaufanie; domagają się go przez opozycyę dla dotychczasowych rządów osobistych; widoczna jednak i z tem się nie taja, że rząd ten duchowym, wewnętrzny, a nie sformułowanym jeszcze ich pragnieniem nie odpowiada. Stowem, stał się dziś we Francyi wypadek wielki; kraj ten wchodzi w nową zupełnie fazę żywota, a na twarzach publiczności wrażenia żadnego nie widać. Nie tak było, pamiętam, w r. 1860 we Wiedniu, a nawet we Lwowie, gdy cesarz austriacki lichą ówczesną konstytucyą ogłosił. Z drugiej jednak strony i o tem zapominać nie należy, że konstytucjonalizm tutejszy, dziś inaugurowany, pod firmą p. Olivier jest głową większości, większości złożonej z mamełuków dawnych i prawego środka, większości powstałej w trzech czwartych z wyborczych nadużyć, jak wiecie. Co się można spodziewać po większości, która przez długie lata głosowała systematycznie i ustawicznie za rządem, na komendę, a która dziś pod naciskiem opinii tylko, trochę liberalniejszą się stała. Jak okoliczności wpłynęły na nią w jednym kie-

do sali dworcowej, aby się zapytać o omnibus jadący do Drusieniek. Powiedziano mi, że dopiero za godzinę lub dwie będzie mógł wyruszyć, bo pan Potapow, jadąc tu dotąd, zabrał wszystkie konie i dla tego czekać musimy, aż sobie zupełnie wypocznie. Pogodzony więc z mym losem, jaki mi pan Potapow zgłotował, siadam i czekam cierpliwie chwili wyjazdu. W tem drzwi się otwierają z trzaskiem; młody mężczyzna wpada do sali z dumnie podniesioną głową, wyzywającem spojrzeniem, smętnym siebie (to jakiś czynownik pomyślałem sobie); rozkazującym tonem pyta gospodarza o coś po rosyjsku, czego rozumiem nie mogłem. Mimo grzecznej odpowiedzi czynownik w gniew popada, zaczyna kłąć, wymyślać i latać po sali. Tylko urwane słowa zdołałem rozumiem, a temi były często powtarzane: „Potapow, Potapow, gubernator, naczelnik, jenerał.“ Czyż onby na Potapowa miał tak wymyślać? toby była śmiałość pomyśleć sobie. W tem ani się spodziewałem, jak przypada do mnie i mówi coś po rosyjsku.

— Ja nie panimaju pa ruski — była moja odpowiedź.

— A w jakim języku wy panimajecie — ciekawie mnie zapyta.

— Ja panimaju pa niemiecki — odpowiedziałem.

— Sie sind wohl ein Deutscher — odezwał się po niemiecku.

— Ja wohl, wymówiłem mimowolnie, nie wiedząc co powiedzieć, a nie chcąc wydać się, że Polak. Snać mu się podobało, że jestem Niemiec, bo mi zaczął opowiadać przychylny swego gniewu, a mówił po niemiecku dość płynnie.

— Nie mogę pojąć — rzekł mi — jak gubernator może psuć porządek publiczny, zabierając konie pocztowe, przeznaczone do lawizowania podróżnych zjad do Drusieniek. Czyż on sobie myśli, że to jest królem, że może robić co mu się podoba? on sam powinien porządku pilnować, bo na to tu przysłał, a nie psuć go samowolnie. Takich rzeczy ścierpieć nie można, a ja sam mu pokazę, że choć nie jestem jenerał-gubernatorem, nie pozwolę żartować ze siebie i z publiczności.

W milczeniu słuchałem tej junackiej mowy, a cieszyłem się w duszy, że przynajmniej znalazłem kogoś, który się Potapowa nie boi i nie wiona, jakby się to było skończyło, gdyby nam nie oznajmiono, że konie już są jechaty i czekają na nas.

E. Kajkowski,
Chwaliszewo No. 65 i Ostrówek 21
polecą

Węgla kamienne

górnoszlazkie, znane z swój dobroci, jako też angielskie dla kowali i slusarzy. Zamówienia przyjmuje pan C. Adamski przy ul. Wrocławskiej No. 9. Na żądanie odstawa całe lub pół wagony wprost z kolei za małym wynagrodzeniem. [27.]

Prymaner gim., katol., Polak i przytęm kaligraf, który odbył jednor. służbę wojsk., poszukuje zaraz miejsca jako guwerner lub pisarz. Bliższa wiadom. S. S. 1870 Gnień (Mew) w Pr. Zachod. poste rest. (22)



Aukcja.

W środę, dnia 5 stycznia od godziny 9 z rana sprzedawane będą przez publiczną licytację w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowej 1, przedmioty garderoby dla panów i dam, jako to: surduty, kamizelki, pantalony, płaszcze, żakiety, jedwabne suknie, szale za natychmiastową zapłatą. Ryckiewicz, król. komisarz aukc. [18.]

Wszystkich moich dłużników upraszam po raz ostatni na tej drodze, ażeby swoje rachunki aż do 3 stycznia 1870 r. popłaciły, w przeciwnym bowiem razie na drodze sądowej zaspokojenia poszukiwać będą. Heliodor Denk (8466) w Gnieźnie.

2000 talarów
poszukuje się na pierwsze miejsce jak najpewniejszej hipoteki w celu zakupienia gospodarstwa, któreby inaczej przeszło w ręce obce. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Administracji Dziennika Pozn. [3.]

Zamknięcie Wystawy artystycznej wernych stereoskopów na szkło w Bazarze
w dawniejszym lokalu Hebanowskiego w przebiegu stycznia. Codziennie od 10 godzin z rana do 10 wieczorem otworzona. Cena wniścia od osoby 7½ sgr., pół tuzina 1 tal. (7.)

We względzie choróbnie-wieściach można mnie konsultować po południu od 3-5 godzin w pomieszkaniu moim przy Szerokiej ulicy 11. (8157)
Dr. Lehmann.

Cicha Iza chrześcijańska.

Książka do nabożeństwa dla katolików. Książkę tę do nabożeństwa, wydaną nakładem moim a powszechnie za najlepszą i elegancką uznaną, mam zawsze w zapasie w wyborach oprawach i to z słońowej kości, szylpatu, drzewa hebanowego, aksamitu, perłowej macicy, safiru itd po cenie od 2½-30 tal. (Proszę o to, aby tego najnowszego wydania nie brano za w dane starsze innych nakładów i aby uważano dokładnie na moje firmę). Przesyłki do obejrzenia uskuteczniają się jak najchętniej.

J. Lissner,
(20) księgarnia i handel przedmiotów artystycznych, Wilhelmowski plac 5.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i geografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej przez

Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp. Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Rury gliniane polewane z mufami

na mostki i przepusty, na kanały wodne, odchodowe i wywarowe. na ruskie kominy, do ogrzewania cieplarni itp. posiada w wielkim zapasie i sprzedaje stopę bieżącą:

w świetle: 2" 3" 6" 9" 12" 15" po sgr: 2 3 5 10 16 21

Fabryka wyrobów glinianych w Starolecie pod Poznaniem. (7946)

Jako „komisjoner, pośredniczący w przyjmowaniu i najmowania pomieszczeń” prawnie koncesjonowany, pozwalam się niżej polecić do łaskawego uwzględnienia wysokiej szlachetnie tudzież szanownej publiczności jako taki do pośredniczenia w interesach tego rodzaju, zapewniając skora i rzetelną usługę. [25.]

Adolf Seidel,
Wielka Rycka 7, na 3 piętrze.

Z dniem 1 stycznia 1870 zostanie w Witkowie moja nowo urządzona czerpa otwartą pod „Czarnym Orłem”. Przyrzekając skora i rzetelną usługę polecam swój zakład Szanownej Publiczności. (39)

G. M. Kuczyński.

Uwagi godne!

Doświadczonych lekarstw na odmrożone członki (4 sgr.) ból zębów (5), kurcze (7½) reumatyzm i podagry (10 sgr.) dostawi się za nadesłaniem powyższych cen (nawet w mark. post.) Pod adr. C. Salski, Wrocław, Paradiesgasse 13a (II). (15)

Dnia 5 stycznia

rozpoczyna się I klasa król. pruskiej 141 loteryi państw. Do niej sprzedaje i rozsyła losy:

19 tal. 9½ tal. 4¾ tal. 2½ tal. 1½ tal. 20 sgr. 10 sgr. wszystkie na drukowanych asygnacjach udziałowych, za awansem pocztowym lub przesłaniem pieniędzy handlu papierów krajowych. (7071)

Maks Meyer

Berlin, Leipziger Strasse 94. W przeciągu ostat 10 lat padło do m go debitu tal. 100,000, 40,000, 30,000, 20,000 itd.

Łyżwy

dla panów i dam poleca

C. Preiss,
(28) Wrocławska ul. 2.

Losy loteryjne 1/7 tal. (oryginalne), 1/2 tal., 1/16 1 tal., 1/32 15 sgr., 1/64 7½ sgr. rozsyła Ożarnski, Berlin, Jannowstr. 2.

Prawdziwe rosyjskie kalosze

dla panów, dam i dzieci poleca

S. Tucholski,
(16) Wilhelmowska ul. 10.

Punczowy syrop z araku,

= z rumu,

= z wanyli,

= burgundzki,

= z win przyrądkow.

= z madery,

= portlandzki,

= reński,

= z sherry,

Wyskok z grzanego wina,

Arak de Batavia

Arak de Goa

Jamaika Rum ocłone i bez cła

Koniak francuski

Wódkę francuską poleca

Hartwig Kantorowicz. (8505.)

PACZKI

szesć sztuk za złoty, na wyraźne zamówienie i po 3 grp. poleca od dnia dzisiejszego, codziennie 3 razy świeże cukiernia

Anton. Pfiznera,
(8500) przy Starym Ryнку.

Gazeta Toruńska

rozpoczyna z 1 stycznia 1870 r. czwarty rok swego istnienia. Program, który konsekwentnie rozwijała przez lat trzy, pozostanie i nadal programem Gazety: oświata i praca, oto jej hasło.

Inseraty po 1 sgr. od wiersza petitowego.

Przedpłata kwartalna na pocztach pruskich wynosi 1 tal. 12½ sgr., innych niemieckich 1 tal. 7½ sgr.

Di. Austr. wynosi przedpłata kwartalna, jeśli ją złoży się na urzędach pocztowych austriackich, 2 złr. 62½; natomiast, skoro się przedpłate przesyła wprost do Ekspedycji w Toruniu, wynosi przedpłata kwartalna 4 złr.

Dla Francji prenumerata ćwierćroczna (z przesyłką codzienną) 3 tal.; — dla Ameryki (z przesyłką tygodniową) 2 tal. ćwierćrocznie.

Ekspedycja Gazety Toruńskiej.

Zaproszenie do przedpłaty.
Od dnia 1 października r. 1869 wychodzi we Lwowie staraniem Spółki

Biblioteka

zagranicznych powieści i romansów, [8471].

podająca we wzorowych przekładach najlepsze utwory nowoczesnych pisarzy zagranicznych.

Biblioteka wychodzi w pięciokartkowych zeszytach co 10 dni. Rocznie 180 arkuszy ścisłego druku, na pierze bardzo pięknym. Format książkowy w dużej okładce. Do każdego tomu dodaje się stosowna okładka.

W ciągu r. 1870 wyjdą następujące dzieła: Klemencya przez Fernand Caballero z hiszpańskiego; Klub Fikwika z angielskiego Dikensa; Pieniądz i imię przez panią Schwartz ze szwedzkiego; Wtrącający banoch najnowszą powieść pani George Sand; Powieści rosyjskie Gogola; Dziwna historia przez Bulwera z angielskiego; Powieści Andaluzyjskie przez Fernand Caballero; Mniejsza powieści Hacklaendera z niemieckiego; Barry Lyndon przez Thackeraya z angielskiego i Marek Visconti przez Tomasza Gro-si z włoskiego.

Całoroczna przedpłata, licząca się od 1 października 1869 r. do 1 października r. 1870, wynosi w W. Ks. Poznańskim wraz z przesyłką pocztową 7 talarów, półroczna 3 talary 15 sgr., kwartalna 1 tal. 22½ sgr. Dotychczas wyszły: „Pamiętniki” księżnej Caracciego z włoskiego i Hr. de Camors przez Feuilleta z francuskiego. Klemencya i Klub Fikwika są pod prasą. Przedpłate można nadsyłać do księgarni Leitgebnera w Poznaniu, lub wprost do księgarni Gabrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Na karnawał

polecam dla panów

franc. koszule balowe

(prane)

białe spódnice i spodnie

z ogonami

dla dam

w największym doborze po cenach fabrycznych. (8441)

A. z Pawłowskich Kaufmann,

fabryka białej.

plac Sapieżyński No. 1.

Piece pierścieniowe

do wypalania cegieł, wapna, towarów z gliny, cementu i gipsu.

Patent Hoffmann- o czędząją dwie trzecie materiału palnego a dają przy należytem obchodzeniu się daleko jednostajniejszy płomień niż piece starej konstrukcji. Każdy m.

Fryderyk Hoffmann,

budowniczy, przewodniczący niemieckiego na, cement

Stowarzyszenia dla fabrykacji cegieł, wapna itd., [8]

Berlin, Kesselstr. 7.

Przeciwko podagrze i reumatyzmowi

są znowu wszystkie towary

z igliwia [19.]

w zapasie w głównym składzie u

S. Tucholskiego,

ulica Wilhelmowska 10.

Największy skład trumien metalowych pojedynczych i podwójnych, jako też z dębowego drzewa z całkowitych nieklejonych desek poleca w razie potrzeby przy cenach umiarkowanych i stałych

J. Zeyland

przy Bramce. (36.)

Uleczenie zastarzałego cierpienia gardłowego.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. Mittweide, 5 grudnia 1869. Przysłaliśmy mi Pan łaskawie dla mej na nerwy chorującej żony pańskiego sławnego w całym świecie wysoku słodowego, który mnie w roku 1863 z bardzo zastarzałego cierpienia gardłowego uratował. Nauczytel Nitschke. — Przysłaliśmy Pan łaskawie jak najprędzej swoich wyborowych fabrykatów słodowych: piwa zdrowia z wysoku słodowego i słodowej czekolady zdrowia pani superintendentowej Engelken w Penkun. Dyrektor policyi Engelken w Poczdamie.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,**

Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera,** plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu,

u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Cassiela** w Śremie. [6]

Hotel pierwszego rzędu w ożywionem mieście prowincjonalnem z piękną okolicą i ożywionym obrotem, niedaleko kolei górnoszlazkiej, w W. Księstwie Poznańskim położony, jest z powodu zmiany pomieskania pod dostępnymi warunkami przy zaliczce 1000 tal. każdego czasu do sprzedania. Gdzie? dowiedzieć się można w Ekspedycji Dziennika. [8188.]

Krakowski stary miód do picia Lipowiec gatunek przedniejszy poleca (26)

Józef Wache,

Szkółna ul. No 11.

Sprzedaż cukierni!

Nowo urządzoną cukiernią w Starym Ryńku obok najczystszych hotelów naprzeciw poczty jestem dla ciągłej choroby zony zmuszony odstąpić. Warunki bardzo przystępne. (4.)

J. Nawrocki,
cukiernik w Toruniu.

Codziennie świeże **paczki i ptyśie,** 6 za 5 sgr., po 6 fen. na zamówienie poleca

R. Neugebauer,

plac Wilhelmowski 10, ulica Szeroka 15. [8492.]

Wyskok mięsny La Plata

(Extractum carnis Liebig.)

wyrabiany przez

A. Benites i Sp. w Buenos Ayres.

Analizowany i aprob. przez prof. pp. J. B. Depaire i Th. Jauret w Brukseli, członków najwyższej rady sanit. w Belgii, których podpisy znajdują się na każdym garnku. (6937)

Zupełna wybor. na jakość gwar.

Ed. Stiller,

Poznań, agent główny.

Ceny detaliczne:

ang. garnek funt. 1/2 ang. garnek funt. po 3 tal. 5 sgr. po 1 tal. 20 sgr.

1/2 ang. garnek ft. 1/8 ang. garnek ft. p. 27½ sgr. po 15 sgr.

PILULE GOURMANDES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVARD DE SEBASTOPOL

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zżycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najpoczyźszym NEWRALGIOM, ZŁOCI, FLEGMIEM ZŁOŁADKA.

Pigułki Cauvina są niezawodną skutecznością przeciw ZAPALENIU KIESEK, ZAMULENIU ZŁOŁADKA, MIGRENOI, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: nie wywołują i utrzymują zdrowie. Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać diety tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o utrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je, kładąc się spać.

Dostępne można we Lwowie w aptekach: p. p. Piotra MIKOŁAJA i BERLINERA; w Krakowie w aptekach p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i RYDZKA; w Poznaniu w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i EDELMANA; w Brodnie w aptce p. FRANKO; w Rzeszowie w aptce p. SIAWIEŻA.

we Lwowie: u p. Zygmunda BRONIKOWSKIEGO aptekarza. (6357)

Doświadcz-na od lat przeszło 15tu przeciw podagrze i reumatyzmowi

Wata z welny iglicowej

La Ritz,

olej jako też spódnice z welny iglicowej, flanelę, przedka do pończoch, pedeszyty itd.

są do nabycia wraz z dokładnym przepisem użycia w towarze jedynie prawdziwym u

Eug. Wernera,

plac Wilhelm. No. 6. [6278.]

W srode dnia 12 stycznia 1870.

Wieczorem o 7½ godzinie

Sali bazarowej

Koncert

Ksawerego Scharwenki

fortepianisty

przy udziale kapeli symfonicznej pana Appold.

Program:

Uwertura dla orkiestry..... **X. Scharwenka.**

Koncert na fortepianie i orkiestr. z A. mol. **R. Schumann**

Polonez z Es-dur..... **Liszt.**

Scherzo z H-moll..... **Chopin.**

Preludium i fuga E-moll..... **Mendelssohn.**

Oktawowa Etiuda..... **Kullack.**

Koncert na fortepianie i orkiestra Es-dur..... **Liszt.**

Biletów na numerowane miejsca do sledzenia po

20 sgr. dostac można od dnia dzisiejszego w handlu nadwornym muzykalistów (5)

Ed. Bote i G. Bock.

Cena przy kasie 1 tal.

NEWRALGIE i wszelkie choroby nerwowe u pają w jednej chwili po użyciu pigułek doktora CRONIE. Skład w Paryżu w aptece p. **Levasseura** rue de la Monnaie 19; w Poznaniu w aptece p. **Dr. Mankiewicza.** (378)

Prywatny zakład położniczy

doświadczony przytulek dla sekretnych łogów. Adres: Dr. A. M. 49 poste stante Berlin. (10)

W 3 dniach do 2 tygodni

leczą się **sypilis, choroby płciowe i zaskórnic** gruntownie przez **J. Meyer,** Berlin, Taubenstr. 36 11 p. tro, narożnik F. Friedrichstr. od 12 do 2. do 7½ wieczorem. Zamiejs. list. Codziennie przyjmowanie chorych. (2)

Pewna Pani życzy sobie **przemieszczenia z osobnym pokojem.** Bliższe wiadomości udzieli się na Rynekach No 1 piętro. (33)

P. leśniczy Trampezyński

sprzedaże w lesie Pietrzykowski pod Pyzdrami suche brzozy i drzewo w polanach, jako też wielkie sążnie leśne. Cena 4½ tal. [8465]

We wtorek z rana 4 stycznia przybędzie znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krow i oolat z legu** notekiego na sprzedaż. **W. Hamann,** handlarz bydła. [8490]

Sala w ogrodzie ludowym

Dziś w piątek, dnia 31 grudnia **Wielki bal Sylwestrowy** (masqué et paré).

Początek o godzinie 9ej.

Cena wniścia: Panowie 1 tal., damy 1/2 sgr. Bilety dla panów po 20 sgr., dla dam po 15 sgr. są już naprzód w cukierniach R. Neugebauera i w lokalu do nabycia.

Domina i ubiory maskowe w lokalu.

W sobotę, dnia 1, w niedzielę, dnia 2 i w poniedziałek, dnia 3 stycznia

Wielki koncert i przedstawienie.

Pierwsze wystąpienie północno-niemieckiego kwartetu i Towarzystwa śpiewaków kupletowych dyrektora pana W. Strack.

Wystąpienie panów Buchmanna, Braclnara, Schultze i Stracka (kwartet), pan Hanke, śpiewaka i komika i subretki panna Franke.

Wystąpienie gimnastyków panów Hajka i Williama Stafforda.

Cena biletu przy kasie po 5 sgr., dzieńka 1½ sgr. Początek w sobotę i niedzielę o godzinie, w poniedziałek o 7 godzinie.

Bilety dzienne po 3 sgr. w cukierniach p. Neugebauera.

(38) **Emil Tauber.**

Cyrk Wulffa

przy M. Ryckiej ul.

Dziś w sobotę, 1 stycznia 1870.

Dwa wielkie przedstawienia.

Początek pierwszy go przedstawienia o 4 go godzinie po południu, drugiego o

Powodowani potrzebą ogłoszeń i celem dalszego rozwoju tychże — którym od 14 lat skuteczną działalność poświęcamy — powiększyliśmy **liczbę**
naszych kantorów co tylko o **dwa nowe**, otwierając w dniu 1 grudnia r. b.

naszą wszędzie równo brzmiącą firmę

Haasenstein & Vogler **Ekspedycya inseratów**

Wrocławiu,

Rynek No. 52,

Kolonii n. R.,

Bobstrasse No. 32.

Po założeniu stósownie do publicznego zawiadomienia w roku 1869 naszych domów w

Zurychu — Genewie — Stuttgardzie

i widząc się przez interesującą publiczność wszędzie dotąd tą życzliwością wyszczególnianymi, jaką przez nikogo nie osiągniony rozwój naszej szeroko rozprze-
strzenionej długoletniej działalności umożliwił, sądzymy, iż możemy dziś korzystać ze sposobności publicznego wyrazu naszego wdzięcznego uznania, polecając
równie życzliwej publiczności

nasze dwa nowe kantory.

Dążeniem naszym zawsze będzie odpowiedzieć godnie życzliwości tej zaszczyt nam przynoszącej.

Hamburg, Neuerwall 50.

Frankfurt n. M.,
gr. Gallusstrasse 1.

Kolonia n. R.,
Bobstrasse 32.

Berlin,
Leipzigerstrasse 46

Stuttgart,
Kronprinzenst. 1b.

Lipsk,
Rynek 17, Königshaus.

Bazylea,
Steinenberg 29.

Wrocław,
Rynek 52.

Zurych,
Elsassergasse 1.

Wieden,
Neuer Markt 11.

Genewa,
Place du Molard 2.

Ajencya: St. Gallen, Obere Grabenstrasse 12.

HAASENSTEIN & VOGLER

**Dzierżawcy inseratów niemieckich, austriackich, szwajcarskich,
francuzkich, holenderskich itd dzienników.**